

Młodzi w sprawie... **Legalizacja broni**



Rafał Burniewicz Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci”

Polska to kraj, gdzie przeciętny obywatel ma przed sobą dość długą i krętą drogę do tego, by móc legalnie posiadać broń. Wnioski, uzasadnienia, oczekiwania na odpowiedzi, to wszystko wydłuża i komplikuje chęć posiadania broni. W UE jesteśmy jednym z bardziej restrykcyjnych krajów pod tym względem, choć do restrykcyjności w porównaniu z Wielką Brytanią to nam jeszcze troszkę brakuje. Czy to źle? Wiele słyszy się o niezwykłych „akcjach” przeprowadzonych przez zdesperowanych ludzi, często młodzieży, mordujących ludzi za samo podejście. Ktoś powie, że to efekt chwilowego załamania, ktoś powie, że człowiek popchnięty do zbrodni z „potulnego baranka” stanie się precyzyjną maszyną do zabijania. Jedynym aspektem przemawiającym za ogólnym dostępem do broni jest fakt koniecznej samoobrony w świecie, gdy agresja nasila się już wśród osób w wieku młodzieńczym. Coraz częściej słyszymy o agresji młodzieży, coraz to brutalniejszych metodach pokazywania swoich racji wśród rówieśników i nie tylko.

Mimo wszystko nadal sprawdza się stwierdzenie, że „agresja rodzi agresję”. Upowszechnijmy dostęp do broni palnej zwykłemu człowiekowi, a staniemy się ofiarami własnego błędu, bo nigdy nie wiadomo na kogo trafimy jutro na ulicy. Uczmy się bronić i łagodźmy obyczaje, zamiast dawać ludziom pretekst do wcielania w życie zasady „oko za oko”.



Katarzyna Dąbrowska Stowarzyszenie „Młodzi Socjaliści”

Zwiększenie dostępu do broni palnej jest tematem, który dzieli społeczeństwo na dwa bieguny: zwolenników i przeciwników. Jest to kwestia, która zawsze będzie wzbudzać duże emocje. Legalizacja broni to problem ostatnio aktualny, dzięki ministrowi sprawiedliwości Andrzejowi Czumie. Jest on gorącym zwolennikiem zwiększenia dostępu do broni palnej i postanowił swój entuzjazm przenieść na innych, snując absurdalne opowieści. Wydawałoby się, że udostępnienie obywatelom broni, sprzyja wzrostowi poczucia ich bezpieczeństwa, jednak w rzeczywistości jest przeciwnie, a potwierdzają to statystyki OBOP, które ujawniają, że tylko 26% respondentów będzie czuć się bezpieczniej z dostępem do broni, natomiast dla 65% pytanych nie będzie to poprawiało ich pewności. Zamierzam potwierdzić fakt, że legalizacja broni jest posunięciem bardziej szkodliwym, niż pożytecznym dla społeczeństwa polskiego. Ze statystyk policyjnych z roku 2007 wynika, iż 262 zabójstwa spowodowane zostały nieporozumieniami rodzinnymi, wystarczy wyobrazić sobie jak bardzo wzrosłaby ta liczba, gdyby hipotetycznie mąż maltretujący swoją rodzinę, zamiast pięści miał do dyspozycji oręż. Broń może wyrządzić mnóstwo zła, gdy wpadnie w niepowołane ręce, mowa tu o osobach chorych psychicznie, które mają zamiar wyrządzić krzywdę drugiemu człowiekowi. Legalizacja przybliżyła ich do popełnienia przestępstwa. Czy czulibyśmy się bezpiecznie w szkole mając świadomość, że każdy może posiadać przy sobie broń? Myślę, że nie. Tym bardziej po ostatnim szokującym zdarzeniu, które miało miejsce w Niemczech. Większość z nas słyszała o tym, że młodociany Tim K. wtargnął do szkoły i zabił 15 osób. Jak się okazuje, chorował na depresję, co swoją drogą jest również znakiem naszych czasów. Kolejną sprawą jest to, iż używanie broni palnej do najprostszyc czynności nie należy, zatem często dochodziłyby nas słuchy o zdarzeniach, w których ktoś został zraniony nieumyślnie. Jak już wspomniałam, broń może dostać się w niewłaściwe ręce. Nie możemy wykluczać opcji, że będą to ręce dziecka, które nie wiedząc, co to jest, uzna sprzęt do zabijania za zabawkę. Myślę, że społeczeństwo nie jest gotowe na to, by mieć broń palną na wyciągnięcie ręki, gdyż mamy wrodzoną mentalną porywczność, która powoduje, że często najpierw robimy, a dopiero później myślimy. Nawet, jeśli jakaś część społeczeństwa poczułaby się pewniej mając przy sobie broń, to zapewne nagminnie musielibyśmy zmagać się z okolicznościami, w których użyto jej nie do końca z uzasadnionych powodów np. przy pozornym zagrożeniu. Nie jesteśmy gotowi (i zapewne nigdy nie będziemy) na wzięcie odpowiedzialności za sytuacje, w których ludzkie emocje grają pierwszoplanowe role.

mariuszej@op.pl

Posiedzenie



- Krzysiu, podaj mi jeszcze proszę serniczka... Kochani! Siadźmy wreszcie i koniec tych pogaduch na boku. Po południu mam umówionego dentystę i naprawdę muszę wyjść koło czternastej.
- Dobrze, dobrze. Ja też proszę o sernik. Gienia, Baśka, czy nie zostawiłem u was umów międzynarodowych? Nie? To ja już sam nie wiem...
- Wujek. Czy to ta zielona teczka?
- No pewnie! A skąd ją masz, Heniu?
- Marysia się nią bawiła. Kolor jej się spodobał. Jak to dziecku.
- No tak, jak to dziecku. Ojej, poplamiała sokiem. Ale nic się nie stało. Zadzwoń do stryjka, żeby mi wystarał się o kopię.
- Cisza! Mówiłem, że się śpieszę! Wiesiek, powiedz nam, jak z tymi obligacjami?
- No, dobrze jest!
- Może jakieś projekcje finansowe?
- Jeszcze nie zdążyłem, ale chyba mi ufasz?
- Jasne, że ufam. Komu mam ufać, jak nie rodzonemu bratu? Postaraj się jednak, żeby coś tam mieć na jutro.
- Może nalewki?
- O nie! Nie pijemy na posiedzeniach! Tyle możecie wytrzymać. Zresztą w środę urodziny Pawełka i wszyscy się przecież spotkamy. Mama, czego się wierzysz?
- Synku, trochę się boję...
- No co tam?
- Zupełnie zapomniałam o tych tam funduszach, czy jakoś tam i chyba przepadły. Miałam na głowie tyle spraw i hydraulika przez trzy dni.
- Mama. Coś musimy wymyślić. Zadzwoń gdzie trzeba... Aha, trzeba będzie po angielsku. Jarek! Będziesz mi tłumaczył.
- Tata. Niczego nie będę tłumaczył, bo zajmuję się teraz autostradą. Chociaż jak wujek Wiesiek mi nie wypłaci kasy, to guzik będzie, a nie autostrada. A ważna jest, bo przy okazji chciałem pociągnąć jedną nitkę na działeczkę. Poza tym, wiecie, stryjo...
- Wiem, wiem. Wiesiek, jak widzisz, sprawa jest poważna. Tym razem nie zawał.
- Zawał, zawał, zawał... Każdy tylko płac i płac. Żebym ja wiedział, to nigdy bym się nie zgodził. Wy sobie wygodnie żyjecie, a ja wciąż to tam, to tutaj muszę latać i świecę jeszcze oczami, jak coś nie wyjdzie... A Boguś z Enbepu zawziął się, że nie dodrukuje kilku złotych.
- Wiesiu. Nie chcę tego słuchać. Boguś jest ulubieńcem stryjka, a w dodatku sam chciałeś przejąć finanse. Gabryś też się do tego nadaje, a w dodatku ma jakieś wykształcenie ekonomiczne. Może mu odstąpisz?
- Gabryś to ostatni matoł, a w dodatku kto się będzie zajmował wojskiem? Ja tego nie chcę. Nie lubię grochówy.
- To załatw tę autostradę i koniec! Mama! Co znowu?
- Synek, to jeszcze nie wszystko...
- Pogadamy w domu. Kulturę dostałaś, bo cokolwiek zrobisz, to i tak nikogo nie będzie obchodziło... Gienia, wyłącz telefon. Czy przygotowałaś ten projekt ustawy, co go...
- Właśnie chciałam o tym porozmawiać ze Staszkiem...
- A tak właściwie to gdzie jest Staszek? Dlaczego go nie ma?
- No jak to dlaczego? Zapomniałeś? Przecież dzisiaj broni...
- Rzeczywiście zapomniałem. Dobrze, niech broni. Co to za minister edukacji bez tytułu naukowego.
- Ale Staszek już nie zajmuje się oświatą, tylko rolnictwem. I broni w Brukseli sprawy tych dopłat, co to stryjo ma skorzys...
- Zamknij się, Gienia! Wam to ufam, ale kto mi zaręczy, czy nie podłożyli jakichś podsłuchów? Znam sprawę i popieram. Co ważne dla rodziny, to ważne i dla kraju, a szczególnie w kryzysie.
- Premierze!
- Co tam, Gabryś?
- Znowu obiecałeś, że wyślemy... Miałeś tego nie robić. Nie mam kogo wysyłać. Czołgi się popsuly, a Niemcy nie chcą dać nowych. Te amerykańskie samoloty, to sam wiesz. A zresztą sam nie mogę się doliczyć, ilu żołnierzy zostało mi w kraju.
- To skądś zabierz z tysiąc... A dokąd obiecałem wysłać?
- Do Burkina Faso.
- Jaja se robisz. To coś takiego istnieje? A po co ich wysłałem?
- Tego, to ja nie wiem, ale stryjo miał na tym jakoś skorzys... Przepraszam.
- Gienia. Ja nie zapomniałem. Gdzie ta ustawa?
- Już, już, kochany. A może jeszcze serniczka? Udał się Basi jak rzadko!
- Ładna ta ustawa. Naprawdę ładna!
- Dzieci mi napisały.
- Muszę pomyśleć o jakimś stanowisku dla nich.
- Ja potrzebuję dwóch sekretarzy stanu.
- A ja generała i wiceministra.
- A ja do gospodarki potrzebuję dyrektora departamentu z językiem, studiami i żeby się znał...
- Krzysiu, przecież postać ci dwa miesiące temu. Z językiem, studiami... Lebski chtopak! I zakochany w naszej Małgosi!
- No tak...
- Co nosem kręcisz? Nie nadaje się?
- W zasadzie nadaje, ale... Sam rozumiesz... To jednak nie to...
- O co ci chodzi, Krzysiu?
- Co tu dużo mówić. To jednak nie rodzina. Niby żonaty ze Stasiową Małgosią, ale jak mu wierzyć?

No tak. Jasne zasady kadrowe w przypadku obsadzania najwyższych stanowisk państwowych zawsze gwarantowały owocną dla kraju współpracę i stanowity gwarancję rozwiązywania nawet najtrudniejszych problemów. Dziwne, że są jeszcze ludzie, którzy tego nie potrafią zrozumieć i wyskakują z jakimś nepotyzmem i siwą.

Mariusz Ejsmont